

O latającym dywanie

Pewien człowiek był bardzo z tego znany,
Że umiał tkać latające dywany.
Lecz tajemnicy nie chciał swojej zdradzać,
Wolał królowi w fachu sam dogadzać.

Kupował król od niego dywany przeróżne,
Takie miejskie i wiejskie i nawet podrózne,
I latał on, i korki omijał,
Na dywanach koziołki wywijał.

Pewnego dnia król zażyczył sobie dywanu nowego.
Powiedział „Potrzebuję dywanu ekologicznego”,
Lecz co to "ekologiczny" długo mu tłumaczył,
Bo szyjący dywany wiedzieć tego nie raczył.

„Ekologiczny” to znaczy sprzyjający przyrodzie.
Ekologiczność jest teraz nawet całkiem w modzie,
I wie pan, panie Wojtku – bo tak on miał na imię,
Że moda ta na Eko prędko chyba nie minie”

Gdy po godzinach dwóch zrozumiał Wojtek wreszcie,
Król rzekł w niebogłosy – ach w końcu, nareszcie!

I zaczął tkacz swą pracę i tkał całe godziny,
A używał do tego specjalnej tkaniny.
Nie była ona sztuczna - jak to dawniej bywało,
Zagrażała przyrodzie naprawdę bardzo mało.

Paliwa też nie było, bo przecież nasz świat niszczy,
Lecz zamiast tego użył wodę, co aż się błyszczy,
Bo czysta jak marzenie, a para z niej powstaje,
Co napęd dywanowi bardzo szybko daje.

A tak się tego podjął, iż jechał - aż nie wierzę,
Po wszystkie materiały do sklepu na rowerze.
A mówiły przy tym sobie – jak Eko to do końca,
Bo cała taka musi być maszyna latająca.

I walczył całe wieki – poranki i wieczory,
Złożenie szkieletu to dużo, do tej pory
Jeszcze trochę troszeczkę - już prawie się udało,
Chociaż dużo zrobił czasu jest bardzo mało.

Ale cóż to dla niego – na pewno się wyrobi,
Z pewnością, no bo przecież już tak dużo zrobił.

Nagle, ni stąd, ni zowąd krzyk dobiegł do uszu,
Pan Wojtek jest cały pełny animuszu.

Skończył przed terminem - to powód radości,
Tak się śmieje, że widać policzkowe kości.
Idzie do pałacu ściskając swój skarb w dłoni,
Podszedł pod sam tron trzy razy się ukłonił.

„Misja zakończona” wykrzykuje prawie

Tak, że podskoczył pan stojący przy nawie.
„Wiedziałem, że się uda – obsypię Cię złotem”
Rzecz król i mówi, co stanie się potem.

„Najpierw rozkazuje, by każdy po sobie
Sortował odpady, bo nie wiem co zrobię!
Dalej chcę żeby szanować przyrodę,
Inaczej rozkażę obciąć moją brodę”.

Odtąd w tym mieście, jak w bajce było.
I tylko dlatego, że Eko się żyło.
Zapoczątkował dywan i pan Wojtek oczywiście,
Lecz skutki tego nie zmieszczą się na kilometrowej liście.

Jeżyk